

MARYLA WOLSKA

---

# Święto Słońca

MARYLA WOLSKA

## Święto Słońca

Poszli wszyscy mokrymi łakami ku zorzy,  
Poszli wszyscy w szalach odświętnych przez łąn...

I ponieśli do chramu<sup>1</sup> daleko,  
Kadzielną bursztyn i miód,

Jagody kraśne<sup>2</sup> i mleko

I w cienkie owite płótno

Chleby ofiarne, z białej, pszennej mąki...

Słyszałam skrzypienie wrót

I pieśń ich smutną

Od łąki...

Słyszałam, jak płonki<sup>3</sup> trzęśli

Z domowych drzew,

I jęk słyszałam gęśli<sup>4</sup>

Branych ze ścian

I śpiew...

Poszli wszyscy w odświętnych szatach przez łąn.

A oto ja zostałam w domu

I nie pójdę...

Nie pójdę jodłowym lasem,

Nie pójdę, słoneczny boże,

Z dziewanną i bylicą do twojego chramu,

Ani łąką zroszoną,

Ani jarem chłodnym

Nie pójdę...

Pomnę, gdy ostatni raz

Z miodną obiata<sup>5</sup>

Szłam przed twój głąz,

Na polach złote, zbożne było lato...

Rannym, rzeźwym chłodem,

Nim błysnął wschód,

Korowodem

Szli biali włastowie ze wsi,

Za nimi lud...

Szli wszyscy, mokrymi łakami ku zorzy,

Szli wcześniej, w szatach odświętnych, ze śpiewem.

W ręku dań kwietna woniała im zżęta

I blade piołuny chwiały się goryczne.

A oni szli prosto w słońce polami,

Wysokich zbóż miedzą, w bród,

W poranek Święta...

Obrzędy

<sup>1</sup>chram — świątynia przedchrześcijańska u Słowian. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>kraśny — kolorowy; czerwony; piękny. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>płonka — dzika jabłoń a. grusza; tu: owoc z takiego drzewa. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>gęśle — daw. ludowy instrument smyczkowy; rodzaj skrzypiec. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>obiata — ofiara składana bogom. [przypis edytorski]

Wtedy ostatni raz  
Z miodną obiatą szłam przed twój głaz,  
Słoneczny, młody,  
Złotowłosa boże!  
Jak dziś — w ranne, rzeźwe chłody.  
Przez zboże,  
Szli biali włastowie ze wsi,  
Za nimi lud  
Korowodem,  
Do skalnych wrót...  
A podle<sup>6</sup> chramu,  
Przed rzezaną bramą świątnicy,  
Nad mszystą darnią traw,  
U świętych wód źródła,

Czarne dęby grały szumem liści,  
A nad kędzierzą dębów,  
Po czystym niebie,  
Śnieżne, letnie obłoki  
Szły wpływ...

I rozwarła się brama  
I ciżba przeszła mimo<sup>7</sup> biała  
I nie widział nikt —  
I nikt nie obejrzał się wstecz  
I nikt nie wie do dziś,  
Żem u zdroja<sup>8</sup> tam — została  
Sama...

Dęby czarne, święte drzewa strażnicze,  
Szumiały dostojnym gwarem  
Nade mną,  
Podczas gdy oni, w głąznej pieczarze chramu,  
Palili bursztynowe głownie  
I ziarna pszenne ciskali w żar  
I w ciężkich dymach  
Składali ogniową obiatę...

Obłoki letnie, śnieżne obłoki pogodne,  
Płynęły skrzydlatym stadem  
Nade mną,  
Podczas gdy oni, w dumnej czeluści gontyny<sup>9</sup>,  
Przed kamiennym obliczem boga,  
Na wilgotnym podłożu świątnicy,  
Kładli chleby ofiarne  
I w słońcu bielone płótna...  
I południe paliło się nade mną  
Dyszące,  
Podczas gdy oni, u stóp zimnego głazu,  
W śpiewie trwali i w dymie...  
I nikt z kornej ciżby nie poznał  
I nikt z rzeszy białej nie widział,  
Że bóg słońca wyszedł do mnie,

Obrzędy

Bóg, Lato

<sup>6</sup>podle (daw.) — pod; wzdłuż. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>mimo — tu: obok. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>u zdroja (daw., gw.) — dziś popr. forma D.lp: zdroju. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>gontyna — świątynia przedchrześcijańska (właśc. kącina; także: kupiszta). [przypis edytorski]

Pod czarne szumiące dęby,  
Nad czujną źrenicę zdroja<sup>10</sup>,  
Że nie masz go nad ogniem obiady,  
Że go już nie masz w chramie,  
W ciemnej, dymnej, wilgnej<sup>11</sup> pieczarze świątynicy...

Że oto w skwarną, słoneczną biel,  
Wieńczony w ciężkie kłosy,  
Szedł ku mnie łąką jasny bóg Lel,  
Bóg młody, złotowłosy...  
I nikt nie widział go prócz mnie  
Gdy szedł w dębowe chłody  
I stało wszystko wkoło jak w śnie  
U brzegu świętej wody...  
I oto w skwarną południa biel,  
Wieńczony w ciężkie kłosy,  
Mówić jął do mnie jasny bóg Lel,

Bóg młody, złotowłosy...  
«Słysz!  
Ja bóg pogody i bóg znojnych cisz,  
W tę świętą upalną godzinę  
Dziś mówię do ciebie — sam!  
Ostatni raz za mną bram  
Skalne się zwały wierzeje,  
Kamienny opustoszeje  
Mój chram...

Przemijam —  
Słysz!  
Nieraz w ten próg z obiata,  
Od sió<sup>12</sup> tu wejdzie piesza,  
Z owocną danią rzesza —  
Na nowe zbożne lato,  
Na głazach twarzą lec!  
Niejeden jeszcze raz,  
Pieśnią<sup>13</sup> w piekielnym dymie,  
Milczący mój gład  
Ogędzie<sup>14</sup> —

I nieraz we łzach oplacze me imię,  
Lecz mnie już nie będzie,  
Wiedz!

Ja bóg pogody — i cisz,  
Odchodzę —  
Słysz!

W cień wsteczny idę i mrok,  
Bogowie po mnie i wodze,  
Witezie nowi i woje —  
Przyjdą — słyszę już krok!  
Zachodzą czasy moje  
W mrok...  
Pójdź, na odchodne,  
W tę zgluchłą żarem godzinę,

Pocałunek, Bóg, Lato

<sup>10</sup>zdroja — dziś popr. D.lp: zdroju. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>wilgny — dziś: wilgotny. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>siolo — wieś. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>pieśnią — prawdopodobnie neol.; 3 os.lm od czas. *pieśnić* (śpiewać pieśni). [przypis edytorski]

<sup>14</sup>ogędzić — od: daw. *gedzić*: śpiewać. [przypis edytorski]

Ty ust dziś moich weź żegnanie chłodne  
Nim minę!  
Chodź! Niech z usty twojemi  
Zewrę moje pocałunków nienawykłe usta,  
Usta czyste jak żaden kwiat  
Na ziemi,  
W mrocznym chłodzie skalnej mojej świątnicy  
Ostygłe...  
Pójdź! Na odchodnym,  
Pocałowaniem chłodnym  
Moich ust,  
W tę świętą, upalną godzinę,  
Wetchnę w duszę twoją mój mierzchnący blask  
I dziwy śmiertelne opowiem twemu sercu  
I oczy twoje nauczę guseł  
I minę...»

.....  
I byłeś jak jawa i byłeś jak sen,  
A usta twoje pachły<sup>15</sup> żytnim chlebem,  
A włosy twoje miały barwę miodu,  
A z oczu twoich szły blaski źródlane  
Krynicznych den...  
I żytnim chlebem pachły twoje usta  
I drzewa święte szumiały nad nami  
I słońce złote stało nad dębami —  
A tam — pieczara chramu była — pusta...  
Słyszałam, jak płonki trzęśli  
Z domowych drzew,  
I jęk słyszałam gęśli  
Branych ze ścian  
I śpiew...  
Poszli wszyscy w odświętnych szatach przez łąn.  
A oto ja zostałam w domu  
I już nie pójdę.  
Nie pójdę już, słoneczny boże,  
Jodłowym lasem,  
Z bylicą i dziewanną do pustego chramu,  
Ani łąką zroszoną,  
Ani jarem chłodnym,  
Nie pójdę...

---

<sup>15</sup>pachły — dziś popr.: pachniały. [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wolska-swieto-slonca>

Tekst opracowany na podstawie: Młoda Polska. Wybór poezji, oprac. Tadeusz Boy-Żeleński, wyd. drugie, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Wrocław 1947.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Łukasza Jachowicza. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Aneta Rawska.

Okładka na podstawie: Samuel John, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).